

ANNA CZERNIECKA-HABERKO

Uniwersytet Jana Długosza w Częstochowie



<https://orcid.org/0000-0002-4585-0127>

PORTRETY XIX-WIECZNYCH SŁUŻĄCYCH, CZYLI OBRAZ „PANIEN DO TOWARZYSTWA” LUCYNY ĆWIERCZAKIEWICZOWEJ

Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni. Bo takim sądem, jakim sądzicie, i was osądzą; i taką miarą, jaką wy mierzycie, wam odmierzą. Czemu to widzisz drzazgę w oku swego brata, a belki we własnym oku nie dostrzegasz? Albo jak możesz mówić swemu bratu: Pozwól, że usunę drzazgę z twego oka, gdy belka [tkwi] w twoim oku? Obłudniku, wyrzuć najpierw belkę ze swego oka, a wtedy przejrzysz, ażeby usunąć drzazgę z oka twego brata. (Mt 7,1–5)¹

Streszczenie

Lucyna Ćwierczakiewiczowa na kartach historii zapisała się jako autorka książek kucharskich i poradników z zakresu prowadzenia domu. Ćwierczakiewiczowa była również publicystką. W 1898 r., w *Części Literackiej*, *Kolędy na 1899 r.* opublikowała trzydziestotrzystoniciowy tekst zatytułowany: *Sylwetki moich panien do towarzystwa*. Autorka spisała w nim charakterystyki kilkudziesięciu kobiet, które przez szesnaście lat pomagały jej w prowadzeniu domu. W niniejszym artykule autorka podjęła próbę stworzenia zbiorowego portretu „panien do towarzystwa”, które przewinęły się przez jej dom. Jednocześnie tekst Ćwierczakiewiczowej daje możliwość spojrzenia na nią, jako na dosyć surową pracodawczynię.

Słowa kluczowe: Lucyna Ćwierczakiewiczowa, panny służące, XIX w.

Lucyna Ćwierczakiewiczowa na kartach historii zapisała się jako publicystka oraz autorka książek kucharskich i poradników z zakresu prowadzenia domu. Urodziła się 17 października 1826 r., jako Lucyna von Bachman. Jej ojciec – wojskowy – zapewnił córce domową edukację.

¹ Mt 7, 1-5, <https://wbiblii.pl/szukaj/Mt+7%2C1-5>, [dostęp: 20.09.2024].

Otrzymane wykształcenie, Ćwierczakiewiczowa uznała za powierzchowne, choć odzwierciedlające ówczesne realia edukacyjne dziewcząt. Kobieta miała bowiem wyjść za mąż, urodzić dzieci i zajmować się domem. Zatem dla kobiety z tzw. warstw wyższych wystarczyło, by potrafiła mówić po francusku, zapoznać się z literaturą oraz historią Polski, trochę malować, śpiewać i grać na fortepianie².

Ćwierczakiewiczowa dwukrotnie wychodziła za mąż. Jej pierwszym mężem był obywatel ziemski Feliks Staszewski. Po rozwodzie, wynikającym m.in. z niewierności męża, poślubiła inżyniera pracującego w Biurze Paszportowym – Stanisława Ćwierczakiewicza. Drugiego męża określała jako „najzacniejszego, najrozumniejszego i najukochańszego z ludzi”³. Nie miała biologicznych dzieci, ale wychowała sierotę, dziewczynkę o imieniu Teodozja (zwaną Tosią). Ćwierczakiewiczowie wychowywali Tosię do 18 roku życia, a następnie – w roku 1880 – wydali ją za mąż. W tym samym roku Stanisław doznał wylewu. Był on na tyle poważny, że nie był w stanie samodzielnie funkcjonować. W 1882 r. Ćwierczakiewiczowa owdowiała⁴.

Po opuszczeniu przez przybraną córkę rodzinnego gniazda oraz po śmierci ukochanego męża, Pani Lucyna czuła się bardzo samotna. Aktywna od lat zawodowo, gdyż pierwszą książkę: *Jedynie praktyczne przepisy wszelkich zapasów spiżarnianych oraz pieczenia ciast*⁵ wydała własnym sumptem, w 1858 r., rzuciła się w wir pracy.

Lucyna Ćwierczakiewiczowa znana jest przede wszystkim z opublikowanej w 1860 r. książki pt. *365 obiadów za pięć złotych*⁶. Była to tak bardzo popularna książka kucharska, że doczekała się dotychczas ponad 20 wydań. Należy również pamiętać, że spod jej ręki wyszło jeszcze kilka poczytnych poradników, m.in.: *Poradnik porządku i różnych nowości gospodarskich*⁷ (1876), *Nauka robienia kwiatów bez pomocy nauczyciela*⁸ (1879), *Podarunek ślubny*,

² L. Ćwierczakiewiczowa, *Z wiosnianych moich lat. Moja pierwsza i ostatnia miłość*, „Kalendarz na rok 1891. Kolęda dla gospodyń przez Autorkę 365 obiadów”, s. 147.

³ *Ibidem*, s. 151.

⁴ J. Franke, *Lucyna Ćwierczakiewiczowa*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1992, t. 31/1, s. 117–118. *Vide*: Z. Balicka, *Lucyna Ćwierczakiewiczowa*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 4, Kraków 1938, s. 385; I. Wodzińska, *Lucyna Ćwierczakiewiczowa. Kobieta niekonwencjonalna*, Warszawa 2014; I. Wodzińska, *Kucharka niepospolita, czyli życie i twórczość Lucyny Ćwierczakiewiczowej*, [w:] *Historia zwyczajnych kobiet i zwyczajnych mężczyzn*, red. D. Kałwa i T. Pudłocki, Przemyśl 2007.

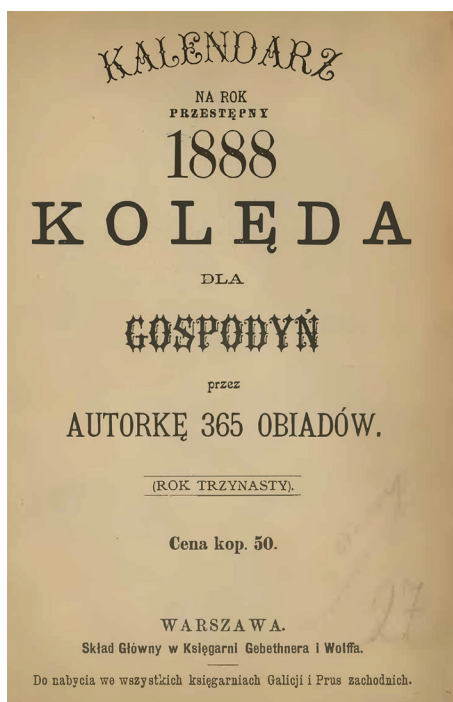
⁵ L. Ćwierczakiewicz, *Jedynie praktyczne przepisy wszelkich zapasów spiżarnianych oraz pieczenia ciast*, Warszawa 1858.

⁶ *Eadem*, *365 obiadów za pięć złotych*, Warszawa 1860.

⁷ *Eadem*, *Poradnik porządku i różnych nowości gospodarskich*, Warszawa 1876.

⁸ *Eadem*, *Nauka robienia kwiatów bez pomocy nauczyciela z 239 rycinami*, Warszawa 1879.

*kurs gospodarstwa miejskiego i wiejskiego dla kobiet*⁹ (1885) oraz książki pt. *Cokolwiek chcesz czyścić, czyli porządki domowe*¹⁰ (1887). Oprócz tego przez niemal 30 lat redagowała porady modowe oraz dział gospodarski na łamach poczytnego czasopisma „Bluszcz”. Po zakończeniu współpracy z „Bluszczem” współpracowała z „Tygodnikiem Mód”, w którym kierowała rubryką „Wskaźówki i rady kulinarne”. Natomiast porady z zakresu gospodarstwa domowego publikowała przede wszystkim na łamach „Kuriera Warszawskiego”.



Ilustracja. 1. Strona tytułowa *Kalendarza na rok przestępny 1888. Kolęda dla gospodyń przez Autorkę 365 obiadów*

Źródło: Śląska Biblioteka Cyfrowa, <https://sbc.org.pl/dlibra/publication/733898/kalendarz-na-rok-1888-koleda-dla-gospodyn-cwierczakiewiczowa-lucyna-1829-1901>
[dostęp: 08.07.2024]

⁹ Eadem, *Podarunek ślubny, kurs gospodarstwa miejskiego i wiejskiego dla kobiet*, Warszawa 1885.

¹⁰ Eadem, *Cokolwiek chcesz czyścić, czyli porządki domowe*, Warszawa 1887.

Od 1875 r. Ćwierczakiewiczowa wydawała kalendarz dla kobiet. Najczęściej składał się on z czterech działów: kalendarzowego, informacyjnego, gospodarskiego i literackiego. Część pierwsza, oprócz kalendarza z podziałem na poszczególne miesiące wraz z „rozkładem pracy gospodarczej kobiecej”, informacji o porach roku, zaćmieniach, jarmarkach, obejmowała alfabetyczny wykaz świąt oraz podstawowe informacje o nich, z podziałem na wyznanie: rzymsko-katolickie oraz prawosławne. Część druga miała charakter informacyjny. Zawierała bowiem: wykaz lekarzy, tabele opłat pocztowych i kolejowych oraz spisy jarmarków w poszczególnych guberniach. Na część trzecią – gospodarską – składały się porady z zakresu prowadzenia kuchni domowej, ogrodnictwa oraz hodowli. Część czwarta zawierała teksty literackie.

Spis przedmiotów.		Spis przedmiotów.		Spis przedmiotów.	
Część kalendarzowa.		Część informacyjna.		Część gospodarska.	
Wzrost i zdrowie człowieka. — Świąta rzymsko-katolickie. — Świąta prawosławne. — Dzień powszechny. — Dzień kobiet. — Dzień dziecka. — Dzień starości. — Dzień miłości. — Dzień pracy. — Dzień nauki. — Dzień sztuki. — Dzień sportu. — Dzień zdrowia. — Dzień pokoju. — Dzień wolności. — Dzień równości. — Dzień sprawiedliwości. — Dzień miłości. — Dzień pracy. — Dzień nauki. — Dzień sztuki. — Dzień sportu. — Dzień zdrowia. — Dzień pokoju. — Dzień wolności. — Dzień równości. — Dzień sprawiedliwości.		Wzrost i zdrowie człowieka. — Świąta rzymsko-katolickie. — Świąta prawosławne. — Dzień powszechny. — Dzień kobiet. — Dzień dziecka. — Dzień starości. — Dzień miłości. — Dzień pracy. — Dzień nauki. — Dzień sztuki. — Dzień sportu. — Dzień zdrowia. — Dzień pokoju. — Dzień wolności. — Dzień równości. — Dzień sprawiedliwości.		Wzrost i zdrowie człowieka. — Świąta rzymsko-katolickie. — Świąta prawosławne. — Dzień powszechny. — Dzień kobiet. — Dzień dziecka. — Dzień starości. — Dzień miłości. — Dzień pracy. — Dzień nauki. — Dzień sztuki. — Dzień sportu. — Dzień zdrowia. — Dzień pokoju. — Dzień wolności. — Dzień równości. — Dzień sprawiedliwości.	

Ilustracja. 2. Spis treści *Kalendarza na rok przestępny 1888. Kolęda dla gospodyń* przez Autorkę 365 obiadów

Źródło: Śląska Biblioteka Cyfrowa, <https://sbc.org.pl/dlibra/publication/733898/kalendarz-na-rok-1888-koleda-dla-gospodyn-cwierczakiewiczowa-lucyna-1829-1901> [dostęp: 08.07.2024]

Portret XIX-wiecznej służącej

W 1898 r. L. Ćwierczakiewiczowa w *Części Literackiej, Kolędy na 1899 r.* opublikowała trzydziestotrzystoniciowy tekst zatytułowany: *Sylwetki moich panien do towarzystwa*¹¹. Utwór ten miał charakter retrospekcyjny. Autorka spisała w nim bowiem charakterystyki niemal czterdziestu kobiet, które przez

¹¹ Eadem, *Sylwetki moich panien do towarzystwa*, „Kolędy” 1898, s. 1–32.

szesnaście lat, pomagały jej w prowadzeniu domu¹². Pisała: „przed szesnastoma laty umarł mi mąż, a zostawszy samą, gdyż dwoma laty pierwwej przybraną moją córkę wydałam za mąż, nie mogąc znieść samotności, postanowiłam dalej szukać sobie towarzyszeki wspólnego życia, wybierając taką, któryby mi córkę zastępowała, to jest młodą. Mówię dalej, gdyż na rok przed śmiercią męża, który ostanie dwa lata był sparaliżowany, istotna potrzeba zmusiła mnie do przyjęcia do domu młodej osoby”¹³.

Ćwierczakiewiczowa podkreśliła, że do spisania przedstawionych w tekście wspomnień, zachęcali ją znajomi, którym opowiadała różne anegdoty o swoich „pannach do towarzystwa”. Przystępując do pisania tegoż tekstu założyła, że tworzy go „na pamiątkę sobie, a dla śmiechu innych”¹⁴.

Zaprezentowane w tekście charakterystyki różniły się pod względem objętości. Niektóre z nich były bardzo lakoniczne, jak np.:

Nº 13. Po tej ładnej Zosi, była jakaś Mania S., której ogłoszenie wyczytałam w kurierze, z jakiegoś miasteczka – to tylko pamiętam, że w ogłoszeniu było: „wszystko umiem i dam się lubić”; była niedługo i wcale nie pamiętam, dlaczego ją oddaliłam, to tylko pamiętam, że całość bardzo pospolita, bez rażących wad, ale też i bez wielkich przymiotów¹⁵.

Jednak wiele z zamieszczonych charakterystyk było znacznie obszerniejszych. Przykładowo ta pod numerem 35:

Nº 35. Byłam kontenta, bo mi się dość podobała, napisałam do państwa A. opisując jej położenie i prosiłam o odesłanie rzeczy, zapewniając zwrot nadebranej pensyi. Rzeczy nie odesłano bo były zostawione w takim nieporządku, że trzeba aby sama przejechała je pozbierać. Oj, ten porządek! żeby kobiety nieporządne wiedziały ile przykrości robią otaczającym swoim nieporządkiem, wyrzekłyby się go jak jakiej zaraźliwej choroby.

Ponieważ mi pilno było wyjeżdżać, więc na wszystko przystałam, dałam pieniędzy na kupienie coś gwałtowniejszego, sama ustąpiłam za 3 rb., jakiś wełniany materiał, który miałam kupiony, bielizny dała siostra i pojechałyśmy naprzód do Ciechocinka, a następnie za granicę. Nie będę opisywać epizodów podróży, bo tu nie o to chodzi, ale o jedną Massę wspomnień, a tu idzie o zareklamowanie moich obiadów. Siadając w Skierniewicach do wagonu, aby się dostać do Granicy, zastajemy tam księdza niemłodego, widocznie jakiegoś

¹² Tekst zawiera 36 numerowanych charakterystyk, jednak w niektórych z nich zostały umieszczone portrety panien, które towarzyszyły autorce przez tak krótki czas, że nie poświęciła im ona osobnych fragmentów w swoich wspomnieniach.

¹³ *Ibidem*, s. 1.

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ *Ibidem*, s. 13.

proboszcza, który dowiedziawszy się od żegnających mnie, kto jestem, jakby w natchnieniu woła: – „Trzydzieści lat marzyłem o tem, aby poznać autorkę 365 obiadów, bo od 30 lat jadam jej obiady”. Ja nie pozwalając mu dłużej mówić pytam ze zwykłym moim błyskawicznym temperamentem, a z której edycji ksiądz dobrodziej jada? Z pierwszej była odpowiedź. Ja na to, „gdyby ksiądz dobrodziej jadał z 18-tej byłby chyba mszę za moją grzeszną kalwińską duszę tutaj w wagonie odprawił. Taki zapał jego był wielki, iż nawet, że nie jestem katoliczką nie oziębiło jego uczuć dla mnie. Dalej przyjechawszy do Granicy w przeddzień przyjazdu cesarza sjamskiego nie znalazłam żadnego noclegu i spałam w gościnnym pokoju, dla kobiet przeznaczonym, z moją panną, z dwoma słabemi damami i trzecią zdrową, mającą, aż troje dzieci i mamkę z sobą. Wracam do panny Olimpii otóż nie mogę nic ważnego i stanowczego o niej powiedzieć, niby wszystko było nieźle – i posłuszna i około mnie chętnie robiła, a jednak całość jej osoby nie zadawalniała mnie – sama nie wiedziała czego chce, jednym słowem bywały czasami takie dziwne objawy, że choć nie było o co się gniewać, burzyło się wszystko we mnie, no ale główny powód i główny rzut jaki miałam względem niej, to że była nie naturalna, przesadzona, no i sepleniła bardzo, co przy mojem prostem usposobieniu uważającem prawdę i pracę za podstawy życia, było nieznośne. Proszę sobie wystawić mnie z moją niecierpliwością słuchającą osobę czytającą – sepleniącą?

Wracamy nareszcie po trzech miesięcznym biedowaniu; na granicy pokazuje się, że panna Olimpia nie ma paszportu w porządku. Miała bowiem oddzielny paszport galicyjski nie zawizowany, z powrotem więc mi ją zatrzymali na granicy, a oprócz dużych kosztów, jakie z tego powodu wynikły, miałam tę korzyść, że jej kilka dni nie widziałam, taka mi się już stała wstrętą. Po przyjeździe, po dwóch czy trzech dniach, obie z siostrą szczęśliwie wyprowadziły się ode mnie.

Chwilowo przyjechała znowu 15-letnia kuzynka Zosia C.¹⁶

Autorka, każdej z bohaterek tekstu, poświęciła osobny fragment narracji. Należy podkreślić, że Ćwierczakiewiczowa, nie zastosowała w tekście jednolitego sposobu dookreślenia opisywanych kobiet. Wiele z nich zostało wymienionych: z inicjału imienia (np. panna M.¹⁷), tylko imienia (np. Władzia¹⁸), imienia z inicjałem nazwiska (np. panna Kunegunda X.¹⁹) lub w pełnym brzmieniu imienia i nazwiska (np. Zosia Jankowska²⁰). Dodatkowo, w charakterystykach kilku panien, pojawiły się informacje, które ułatwiały ich identyfikację. Ćwierczakiewiczowa pisała np.:

¹⁶ *Ibidem*, s. 30–31.

¹⁷ *Ibidem*, s. 8.

¹⁸ *Ibidem*, s. 9.

¹⁹ *Ibidem*, s. 1.

²⁰ *Ibidem*, s. 6.

Nº 26. I znowu egzemplarz wart opisania. Przychodzi do mnie z kurjera pannenka, ładnej powierzchowności, skończyła pensję pani Sikorskiej, a więc ma potrzebne dla mnie wykształcenie. Zgadza się na moje warunki, ale nie może się umówić, aż matka przyjedzie na parę dni, bo pojechała do wuja. Ojciec był prezydentem, czyli po dawnemu burmistrzem Lublina. Za kilka dni, stawia się z matką, która także poszukuje miejsca gospodyni. Córkę zostawiła u mnie, prosząc o opiekę nad tą swoją Manią (...)²¹

Na szczególną uwagę zasługuje tytuł analizowanego tekstu. Użyte w nim bowiem określenie „panny do towarzystwa” wskazuje jednoznacznie, że Ćwierczakiewiczowa preferowała kobiety niezamężne. Jednak wydaje się, że nie był to warunek konieczny, gdyż wśród opisanych kobiet można odnaleźć także mężatki. Tytułem przykładu:

Nº 36. Od ośmiu miesięcy mam przy sobie młodą, sympatyczną, która wzięła mnie prawie za serce mówiąc: «jestem mężatką», nie wiem czy to panią nie będzie aranżować, ale mąż mój w Irkucku ma miejsce. Osoba dwudziestopięcioletnia, serdeczna, o praktyce życia niewiele wie, ale ją lubię, a to najważniejsze. Przerobiłam ją na pannę, bo co tam każdemu opowiadać, ma męża i dziecko. Panna Helena W. i koniec na tem. Nie lubię zmieniać, tylko w ostateczności, więc daj Boże, aby tak było jak jest, ale wobec matki dość zamożnej, męża i dziecka, kto więc i jak wypaść może²².

albo nawet rozwódkę,

(...) Znowu więc zostałam bez panny, a że miałam wyjeżdżać za granicę, więc zaproponowano mi jedną panią, około 50 lat, ale jeszcze bardzo żwawą i bardzo przystojną, z którą nawet tańcowałam razem w jednych towarzystwach, rozwódkę²³.

Zatem nie stan cywilny decydował o zatrudnieniu kobiety do towarzystwa, chociaż analiza wskazuje, że to panny i wolne kobiety zdecydowanie dominowały wśród nich. Z tekstu Ćwierczakiewiczowej dowiadujemy się, że bardzo ważną cechą kandydatki – o ile nie najważniejszą – była jej uroda. Autorka poradników kucharskich pisała bowiem: „brzydką tylko w ostateczności wzięłabym”²⁴. Kilka stron dalej dodawała jeszcze: „lubię piękne kobiety”²⁵.

²¹ *Ibidem*, s. 23.

²² *Ibidem*, s. 31.

²³ *Ibidem*, s. 7.

²⁴ *Ibidem*, s. 3.

²⁵ *Ibidem*, s. 8.

Przy takich otwartych deklaracjach, że zatrudniane kobiety powinny być ładne, zaskakuje charakterystyka niejakej panny Lucyny S. Owa panna – zdaniem autorki tekstu – była „nie ładna”²⁶. Jednak jeszcze z tego samego zdania dowiadujemy się, że była przy tym „szykowna i mogąca się spodobać”, czyli zatem w ostatecznym rozrachunku spełniała w tym względzie wymogi pisarki i publicystki. Ćwierczakiewiczowa nie kryła się z tym, że lubi patrzeć na piękne kobiety²⁷. Być może dlatego, tak chętnie wytykała swoim „pannom do towarzystwa” wszystkie ich niedoskonałości.

Jedną z pańien określiła wręcz, jako „okaz oryginalny”, ponieważ jedno oko miała piwne, a drugie niebieskie. Pisała o tym w następujący sposób:

okaz oryginalny w swoim rodzaju, jakiego ja nie widziałam nigdy, a zapewne i wiele z czytających moje sylwetki nie widziało. Oto miała jedno oko piwne, a drugie wyraźnie niebieskie, tal, niebieskie; nie była ani brzydka, ani ładna²⁸.

Pani określonej inicjałem M. – wspomnianej już wcześniej niemal 50-letniej rozwódce – wypominała, że farbowała na czarno siwiejące włosy. Z bezwzględnością oceniła również jej uzębienie. Pisała: „zęby miała własne, ale takie latające, że ja memi wprawionemi musiałam zjadać twarde kawałki bułki”²⁹.

Z kolej panna Maria M., miała być doskonała, ale okazała się głucha.

(...) mówię coś do niej, ona mi wbrew przeciwnie odpowiada; tłumaczy się, że nie usłyszała. Wychodzimy na spacer – ja następuję sobie na suknię i mówię do niej: trzeba będzie mi trochę tę suknię z przodu założyć – widzę, że ona nie rozumie pytania, więc com mówiła, zapytuję, ona odpowiada: «że sługi są takie niedobre teraz». Domyślam się, że i ona ma familijny feler [jej matka i dwie siostry były głuche – A. C.-H.] – głuchotę³⁰.

Obnażanie zmniejszonej zdolności słyszenia dźwięków, jest tym bardziej zadziwiające, że w charakterystyce Zofii K. – choć zapewne tylko dla podkreślenia, iż owa panna sepleniła – autorka napisała, iż niedosłyszcy.

(...) Czytać dobrze nie mogła, bo sepleniła (...). Kiedyś czytała mi jakiś dodatek powieściowy z kurjera, ale ja nie rozumiem i tłumaczę sobie: ja nie dosłyszę, ona sepleni – więc przeczytam sobie później sama drugi raz³¹.

²⁶ *Ibidem*, s. 31.

²⁷ *Ibidem*, s. 8.

²⁸ *Ibidem*, s. 9.

²⁹ *Ibidem*, s. 7.

³⁰ *Ibidem*, s. 16.

³¹ *Ibidem*, s. 12–13.

Zdaniem Ćwierczakiewiczowej, pana Zosia była dodatkowo głupiutka.

(...) spostrzegłam, że moja Zosia odwraca kartkę, i że zaczęła od ostatniej, a kończyła na pierwszej (...). Gdy już nie była u mnie z powodu choroby swej matki, a następnie koniecznego wyjazdu całej rodziny, po jakąś sukcesję – resztki fortuny, któryś z moich znajomych, spotkał ją z młodszą siostrą w cukierni, pijącą czekoladę i zapytał: „Cóż, czy siostra pani wychodzi za mąż, jak to było w projekcie?” nie odpowiedziała, ale ja idę za mąż. „Za kogo?” zrobiono pytanie. – Jeszcze nie wiem, bo mam dwóch narzeczonych, ale nie wiem, za którego każe mi mama iść”. Następnie, przyszedłszy do bufetu dla zapłacenia zapytana, za co płaci, odpowiedziała: „Ja nie bywam w cukierniach, więc nie wiem co miałam”³².

Jednak mimo, że sepleniła i była głupiutka, to była jedną z najlepiej wspomnianych przez autorkę panien. Miała bowiem „dobre serce”. Dodatkowo była „ładna i miła”, czym „przykrywała (...) braki umysłowe”³³. Inna panna okazała się z kolei łakoma. Ćwierczakiewiczowa pisała, że panna Wanda K. „jadła za dwie – utyla”³⁴. Kolejna nosiła brudną, „wstrętnie brudną koszulę”³⁵. A panna Marja S. okazała się flejtuchem. Autorka pisała bowiem:

(...) nie można powiedzieć: nieporządna – to za mało – flejtuch w całym znaczeniu. Gdy raz szła przede mną na ulicy, w błotny dzień, przeleżałam się, gdy suknię podniosła: napiętki u trzewików, czy tam pantofli, przydeptane, a cała pięta bez pończochy. Najbardziej mogła przecież te czarne pończochy, czarną łąką załatać, tem więcej, że siostra jej wdowa, trudniła się niby szyciem, więc o gałgany nie trudno było³⁶.

Ćwierczakiewiczowa wskazywała na niestosowne zachowania panien. O wspomnianej już Mani, córce prezydenta Lublina, pisała:

Nr 26. (...) Nareszcie, raz prosi o pozwolenie pójścia do wujostwa na wieczór, który się tam ma odbyć – pozwalam. O 11-ej wieczór przychodzi posłaniec z kartką, że nie dziś, ale jutro rano wróci, bo się bawią dobrze, a w nocy nie chce wracać. Posłaniec nie pytany ciągle powtarza, że ten list z Koszykowej ulicy, gdzie właśnie wuj jej mieszkał. Na drugi dzień, o 9 rano była w domu; pochwaliłam, że nie wracała w nocy, a ona opowiadając, co tam było za przyjęcie – mówiła słowo w słowo, jak bywa u mnie, gdy mam gości – zdziwiło

³² *Ibidem*, s. 13.

³³ *Ibidem*, s. 12, 13.

³⁴ *Ibidem*, s. 19.

³⁵ *Ibidem*, s. 5.

³⁶ *Ibidem*, s. 11.

mnie to bardzo. Była kokietką, ale to się wybacza młodej ładnej dziewczynie. Niedługo potem, prosiła o pozwolenie pójścia na herbatę do babci, o której nigdy nie słyszałam. Nie pozwoliłam, bo potrzebowałam, aby tego dnia była w domu. W jakiś tydzień, ja piszę u siebie przy biurku, a panna moja siedzi w stołowym pokoju, z jakąś robotą. Ktoś zadzwonił, pytam kto to był? odpowiada: „to list do mnie przyniesiono”.

W pół godziny wychodzę do kuchni, widzę że mojej panny nie ma – pytam służącej, gdzie panna. Ubrała się i wyszła – brzmi odpowiedź – myślałam, że pani gdzie poszła. I więcej nie wróciła; napisałam do jej wujenki, na ową Koszykową ulicę; przyszła sama dla zbadania rzeczy. Bardzo miła i inteligentna, dystygnowana osoba, – nie zdziwiła się wcale postępkami Mani, wiedząc, że ona zawsze miała jakieś konszachty z oficerami i z tego powodu, mąż jej, wcale jej do domu nie przyjmował. Dalej, że żadnego wieczoru u nich nie było wtedy, kiedy do domu nie wróciła, bo fundusze nasze są sromne, abyśmy gości przyjmować mogli. W parę dni rządca mówi mi, iż jakiś oficer przychodził, żałując wymeldowania jej, przynosząc nowy meldunek. W kilka dni zabrała swoje rzeczy, bez mojej wiedzy i tak się skończyło znowu z jedną panną³⁷.

Autorka oskarżała jeszcze inną z panien o kradzież. Pisała:

N^o 15. I przyjechała panna Antonia H. (...) z początku było nam razem dobrze, ale jak się później stało, nie pamiętam i nie wiem – dość że po kilku miesiącach, w kilka dni, gdy dając jej naprzód pensję, kupiłam materiał na suknię, wróciwszy wieczór do domu, nie zastałam jej – zabrała rzeczy, no i ten materiał na suknię, który do niej jeszcze nie należał i wyjechała, nie zostawiając żadnego tłumaczenia. Ponieważ była to córka siostry mojego pierwszego męża, więc napisałam zaraz do matki, że nie jestem odpowiedzialna za jej wyjazd – być może, że uciekła z jakim kawalerem, donoszę więc matce, aby wiedziała, iż u mnie jej już nie ma. Naturalnie, że nie odpowiedziały nic, ani zabranego materiału, który jej się jeszcze nie należał, nie odebrałam³⁸.

Ćwierczakiewiczowa bardzo chętnie wypominała „pannom” brak odpowiedniego wykształcenia³⁹. Niektóre z nich starała się więc edukować. Przykładem może być Władzia, czyli panna nr 8. Pisała o niej:

Ponieważ bywała ze mną, więc chciałam ją nauczyć trochę po francusku (...) – kupiłam więc rozmowy pani Boquet – owe znane rozmowy w dwóch językach, na których kilka pokoleń się już uczyło, ja między niemi i jeszcze Bóg

³⁷ *Ibidem*, s. 23–24.

³⁸ *Ibidem*, s. 14.

³⁹ *Ibidem*, s. 3, 9.

wie wiele uczyć się będzie. Książka była kupiona u antykwariusza, a więc powierzchowna oprawa nieco zniszczona; cóż powiecie, nie chciała się uczyć, bo taka stara książka⁴⁰.

Autorka potrafiła jednak dostrzec niekiedy zalety „panien do towarzystwa”. W przekonaniu Ćwierczakiewiczowej, największą ich zaletą było to, że były ładne⁴¹. Niektóre z nich, były również miłe⁴². Jedną z panien określiła, jako sprytną. Napisała o niej:

(...) była bardzo sprytna w każdej robocie, wszystko, co robiła, było dobrze zrobione, czy to w szyciu, czy w gospodarstwie, bo też właśnie tem ostatniem najczęściej zajmowała się w domu matki, nawet opiekować się dziećmi małemi umiała, bo się zajmowała młodszym rodzeństwem, a o robocie jej mawiałam: «Moja Kunia umie wziąć dziurę, obszyć ją i zrobić koszulę»⁴³.

Tekst opublikowany przez Ćwierczakiewiczową okazał się bardzo popularny. Jednak nie przełożył się na sukces autorki, a wręcz przeciwnie, na jej pejoratywną ocenę. Ćwierczakiewiczowa będąc bowiem postacią bardzo kontrowersyjną⁴⁴, skoncentrowała narrację przede wszystkim na obnażaniu słabości opisywanych „panien do towarzystwa”. Autorka była w tym bezlitosna. Upokarzała, ośmieszała oraz szydziła ze swoich bohaterek⁴⁵. Tekst Ćwierczakiewiczowej wywołał wręcz skandal. Na łamach: „Wieku”, „Słowa” oraz „Kuriera Warszawskiego”, krytykowano nie tylko wspomnienia autorki, ale również i ją samą⁴⁶. Ów skandal wykorzystali satyrycy, którzy na łamach „Muchy” opublikowali kilka różnego typu dowcipnych tekstów i rysunków. Przede wszystkim zamieścili dykteryjkę zatytułowaną *Dalszy ciąg panien do towarzystwa*. Warto ją tutaj przytoczyć, gdyż redakcja „wesołej gazetki” z dużą dozą humoru niejako kontynuowała wyliczanki o pannach Ćwierczakiewiczowej, naśmiewając się z niej mocno:

Dalszy ciąg relacji pani Lucyny. O pannach do towarzystwa

N^o 38. Teraz występuje osobliwy numer. Była to panna Eufrozyna H., którą po upływie trzech tygodni musiałam „wyrzucić”. Wyobraźcie sobie, ta poczwara ośmieliła się utrzymywać, że książki kuchenne, pisane przez panią Paulinę

⁴⁰ *Ibidem*, s. 9.

⁴¹ *Ibidem*, s. 3, 8, 12.

⁴² *Ibidem*, s. 3, 9.

⁴³ *Ibidem*, s. 3.

⁴⁴ J. Franke, *op. cit.*, s. 117–126.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 127.

⁴⁶ *Vide*: „Wiek” 1899, nr 2, s. 2; „Kurier Warszawski 1899, s. 2.

Szumlańską, są równie dobre jak moje, tylko, że pani P. nie pozuje na wielkości nie domaga się, w redakcjach reklam, z pomocą prawie pięści. Po odejściu panny M. córki znanej rodziny, spostrzegam brak podartej słomianki przede drzwiami. Córka „wysokiego rodu” była więc złodziejką!

N^o 39. Licho mnie skusiło, aby przyjąć na towarzyszkę pannę Melanję F., której ojciec podobno przepił majątek, a matka miała znany romans z hrabią G. Nie chcę wymieniać jej nazwiska, więc powiem tylko, że rodzice mieli przed dwoma laty dom na Marszałkowskiej pod N^o 201. Ta Mela było to istne straszdyło; nogi miała niemyte, plecy pocięte pijawkami, a przytem niepotrzebnie się rumieniła, gdy ja wymyślałam na spotkanego na ulicy dziennikarza za to, że nie reklamuje moich „Obiadów”. Wygnałam ją po trzech tygodniach, bo mam już taki zwyczaj, że powolnej i potulnej panienki znieść nie mogę.

N^o 40. Teraz do galerii potworów wchodzi panna Michalina X., siostrzenica reagenta z Radomia. Było to istne utrapienie. Głupia i zacofana, nie pozwoliła, abym ją nazywała kulfonem, wycieruchem i śmieciarką. Nie podobało jej się, że czasami kazałam jej podawać panom pałta, przynieść z piwnicy węgla lub z podwórza wody, bo jak to wyłuszczyłam pod N^o 34-tym, lokaja z zasady nie trzymam. O tej mogę tylko powiedzieć, że była latawcem, złodziejką i ladacznicą, zresztą bardzo dobra i przyjemna dziewczyna.

N^o 41. Panna Pulcherja S., córka emeryta z ulicy Śliskiej N^o 154, 3-cie piętro, w prawej oficynie, była skończoną ladacznicą. Tylko pomyślcie, głośno opowiadała, że nie pojmuje przyczyn mojej wielkiej popularności, przy tem utrzymywała, iż filantropki są sto razy więcej warte, od takich cynicznych krzykaczek, jak ja, które wrzeszczą o swojej chwale i reklamę, zdobytą przemocą, przetapiają na pieniądze, bez żadnej korzyści dla społeczeństwa. Powiedziałam jej, aby się wyniosła do diabła. Odchodząc, zabrała mi koreczek od flaszeczki po lekarstwie. I ta, jak widzicie, była kajdaniarką i złodziejką.

Teraz te głupie gęsi, gdybym je w moim świstku obazgrała, zapewne nie będą chciały godzić się do mnie na panny do towarzystwa. W ostateczności będę zmuszoną przyjąć lokaja, co mnie martwi, bo raz, że taki sługa drogo kosztuje, a po wtóre, gbur, nie pozwoli sobie ubliżać i gotów oddać. Prawdziwy kłopot, jak reklamę Kocham!⁴⁷

W kolejnym numerze „Muchy” pojawił się ironiczny wiersz pt. *Pani Lucyna*, którego już sam tytuł wskazywał do kogo i w jakim celu został napisany:

Władczyni w państwie rondla i warząchwi,
Kształt Nemezydy przywdziała w „Kolędzie”,
Najuroczyściej na trójnog usiadła
I nic paszkwila najspokojniej przędzie.
Pożółkłe na świat wyszczerzyła zęby,
Z oskarżycielki prawowitej miną,
Jak rój szerszeni z pomarszczonej... buzi
Insynuacje i kalumnie płyną.

⁴⁷ Dalszy ciąg relacji pani Lucyny C. O pannach do towarzystwa, „Mucha” 1899, nr 2, s. 2.

„Oto co mówię Wam, ja, *dobrodziejka*,
Wciąż okradana przez was najbezczelniej:
...Wyście z łask moich korzystali lejka,
Na mej opieki smażonej patelni...
Lecz cóż, mój przepis nie mógł Was zamienić
W taką, jak ja bym chciała mieć potrawę,
A zaś wszystkiemu temu co jest winne?
Wasze próżniactwo i czyny nieprawe.

Ach, czemuż dla w a s nie zaświecił wzorem,
Przykład powolnej mym skinieniom prasy,
Na zawołanie sypiącej reklamy,
Na smakołyki moje zawsze łasej...
Toż tańcowali tak, jak ja zagrałam,
Ten ów redaktor — ten i ów reporter,
Wiedząc, że za to czeka ich nagroda,
Smaczny obiadek i posilny porter.

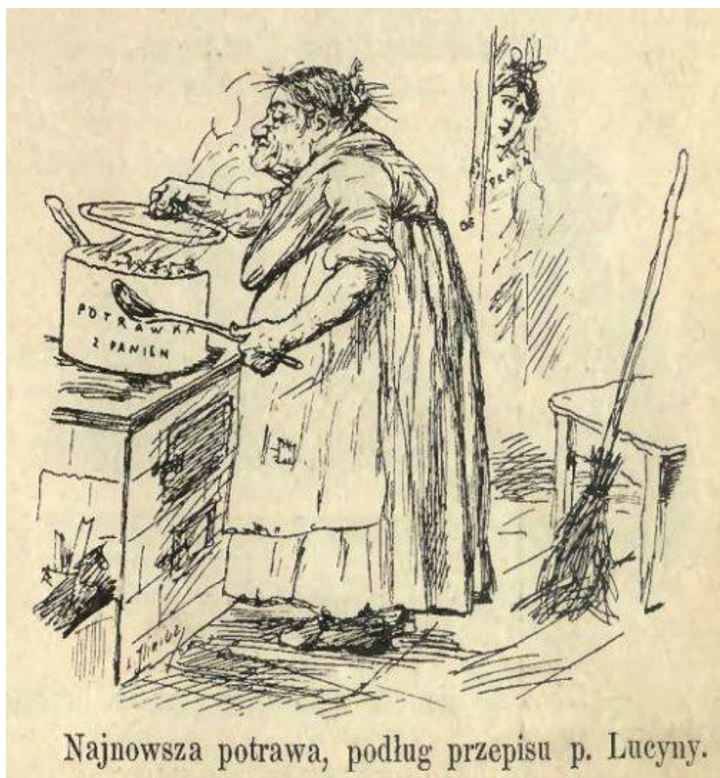
A wy uparte, głupie, samowolne,
Aniście słuchać chciały mię, łajdaczki,
Kradnąc podstępnie, swojej *dobrodziejce*,
Stare przepisy, stare wykałaczkę...
Ja, cobym wszystko spieniężyć umiała,
Przez Was poniosłam oczywistą stratę...
Wyście mi sławę moją uszczuplili,
A co ważniejsze i moją intratę.

Że zaś za jedno, tak jak i za drugie,
Słuszne przypadam i odszkodowanie
Tędy w „*Kolędzie*” mojej *jaknajszuszej*,
Miałam Was prawo „*ubrać*”, moje panie;
Na rożen mego wdziałam Was języka,
I na powolnym ogniu Was usmażę;
A potem sosem paszkwilu podleję —
To na reklamy zagram i gitarze”.

Jako się rzekło, tak się stało Dzisiaj,
Gdy na *Autorkę* (?) zewsząd płyną basy,
Jakże godnem i muszą być zazdrości
Chwile, nim zdzierać z niej poczęto pasy;
Morałem kończym naszą epistołę:
Biada, gdy język zbyt się rozhuła...
Na rozmyślanie bowiem i pokutę,
Autorka (?) może dostać się do ula⁴⁸.

⁴⁸ *Pani Lucyna*, „*Mucha*” 1899, nr 3, s. 2.

Pismo „Mucha” znane było ze swoich znakomitych, dowcipnych i pełnych satyrycznych skojarzeń rysunków, więc jego redaktorzy nie byłiby sobą, gdyby na łamach periodyku nie znalazła się i odpowiednia karykatura odnosząca się do tekstu Ćwierczakiewiczowej⁴⁹.



Ilustracja. 3. Karykatura przedstawiająca Lucynę Ćwierczakiewiczową

Źródło: „Mucha” 1899, nr 4, s. 5

Ówczesna krytyka Ćwierczakiewiczowej po jej tekście dotyczącym panien do towarzystwa była tak wielostronna i tak intensywna, że autorka *Obiadów* nie wytrzymała wynikającej z niej presji. Zniknęła wręcz z towarzystwa. Zaprzała nawet druku *Kolęd*. Niemal całkowicie wycofała się ze współpracy z prasą warszawską. Kontynuowała jedynie swoją rubrykę pt. *Wskazówki i rady*, publikowaną na łamach „Tygodnika Mód”. Ostatni jej tekst, zawierający przepis na polędwicę we francuskim cieście, zamieściła w numerze 7 z 16 lutego 1901 r. Zmarła niebawem, 26 lutego 1901 r.⁵⁰ Niestety autorka poczytnych

⁴⁹ Vide: „Mucha” 1899, nr 4, s. 5.

⁵⁰ J. Franke, *op. cit.*, s. 131–132.

poradników kulinarnych i gospodarskich, w ostatnich miesiącach życia musiała zmierzyć się z poważnym ostracyzmem towarzyskim. Na szczęście przeszła do historii przede wszystkim jako specjalistka od kulinariów, a jej tekst pt. *Sylwetki moich panien do towarzystwa* znany jest tylko nielicznym badaczom.

BIBLIOGRAFIA (BIBLIOGRAPHY)

Źródła drukowane

Poradniki Lucyny Ćwierczakiewiczowej

Ćwierczakiewicz L., *365 obiadów za pięć złotych*, Warszawa 1860.

Ćwierczakiewicz L., *Cokolwiek chcesz czyścić, czyli porządki domowe*, Warszawa 1887.

Ćwierczakiewicz L., *Jedynie praktyczne przepisy wszelkich zapasów spiżarnianych oraz pieczenia ciast*, Warszawa 1858.

Ćwierczakiewicz L., *Nauka robienia kwiatów bez pomocy nauczyciela z 239 rycinami*, Warszawa 1879.

Ćwierczakiewicz L., *Podarunek ślubny, kurs gospodarstwa miejskiego i wiejskiego dla kobiet*, Warszawa 1885.

Ćwierczakiewicz L., *Poradnik porządku i różnych nowości gospodarskich*, Warszawa 1876.

Ćwierczakiewicz L., *Sylwetki moich panien do towarzystwa*, „Kolędy” 1898, s. 1–32.

Ćwierczakiewiczowa L., *Z wiośnianych moich lat. Moja pierwsza i ostatnia miłość*, „Kalendarz na rok 1891. Kolęda dla gospodyń przez Autorkę 365 obiadów”.

Prasa

Dalszy ciąg relacji pani Lucyny C. O pannach do towarzystwa, „Mucha” 1899, nr 2.

Karykatura Lucyny Ćwierczakiewiczowej, „Mucha” 1899, nr 4.

Pani Lucyna, „Mucha” 1899, nr 3.

„Kurier Warszawski” 1899.

„Wiek” 1899, nr 2.

Mt 7, 1-5, <https://wbiblii.pl/szukaj/Mt+7%2C1-5> [dostęp: 20.09.2024].

Opracowania

Balicka Z., *Lucyna Ćwierczakiewiczowa*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 4, Kraków 1938.

Franke J., *Lucyna Ćwierczakiewiczowa*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1992, t. 31/1, s. 117–132.

Wodzińska I., *Kucharka niepospolita, czyli życie i twórczość Lucyny Ćwierczakiewiczowej*, [w:] *Historia zwyczajnych kobiet i zwyczajnych mężczyzn*, red. D. Kałwa i T. Pudłocki, Przemysł 2007.

Wodzińska I., *Lucyna Ćwierczakiewiczowa. Kobieta niekonwencjonalna*, Warszawa 2014.

SUMMARY**Portraits of 19th Century Servants, or Lucyna Ćwierczakiewiczowa's Image of "Companion Ladies"**

Lucyna Ćwierczakiewiczowa went down in history primarily as the author of cookbooks and household management guides. She was also a journalist and publicist. In 1898, in the literary section (*Część Literacka*) of *Kolęda na 1899 r.*, she published a thirty-three-page text entitled *Sylwetki moich panien do towarzystwa* (*Portraits of My Female Companions*). In it, she described several dozen women who had assisted her in running her household over a period of sixteen years. This article attempts to construct a collective portrait of the female companions who passed through Ćwierczakiewiczowa's household. At the same time, her account offers an insight into Ćwierczakiewiczowa herself, portraying her as a rather demanding and strict employer.

Keywords: Lucyna Ćwierczakiewiczowa, servant girls, 19th century